

2807

P.23.843  
R

## Prace Józefa Stemlera.

|                                                                                                | Zł. gr. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| Zagadnienie likwidacji analfabetyzmu w Polsce . . . . .                                        | —50     |
| O potrzebie oświaty pozaszkolnej . . . . .                                                     | —50     |
| Instrukcja w sprawie prowadzenia oświaty pozaszkolnej . . . . .                                | 1.50    |
| O prowadzeniu bibliotek . . . . .                                                              | —50     |
| Elementarz do nauki starszych . . . . .                                                        | 1—      |
| Ścienny elementarz do nauki starszych . . . . .                                                | 2.—     |
| Czwórki oświatowe, jako społeczny sposób walki<br>z analfabetyzmem . . . . .                   | —15     |
| Niedzielne szkoły społeczno-obywatelskie . . . . .                                             | —20     |
| Ogniska terminatorskie . . . . .                                                               | —50     |
| Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w opracowaniu dla<br>samouków . . . . .                  | 1.75    |
| Trzeci Maj, święto radości i ofiary . . . . .                                                  | —80     |
| Książka obywatela . . . . .                                                                    | 3.—     |
| Polska Macierz Szkolna, szkic historyczno-sprawo-<br>zdawczy z 20 lecia działalności . . . . . | 5.—     |
| Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w obrazach z wykazem<br>przeżrocz . . . . .             | —20     |
| Tysiąclecie Polski. Nakład Inst. Wyd. „Odrodzenie<br>Polski“ 1924 . . . . .                    | 8.—     |

Nabywać można w Księgarni Polskiej Macierzy  
Szkolnej, Warszawa, Warecka 15.

JOZEF STEMLER.

# LICEUM KRZEMIENIECKIE

PRZESZŁOŚĆ — TERAŻNIEJSZOŚĆ — PRZYSZŁOŚĆ.

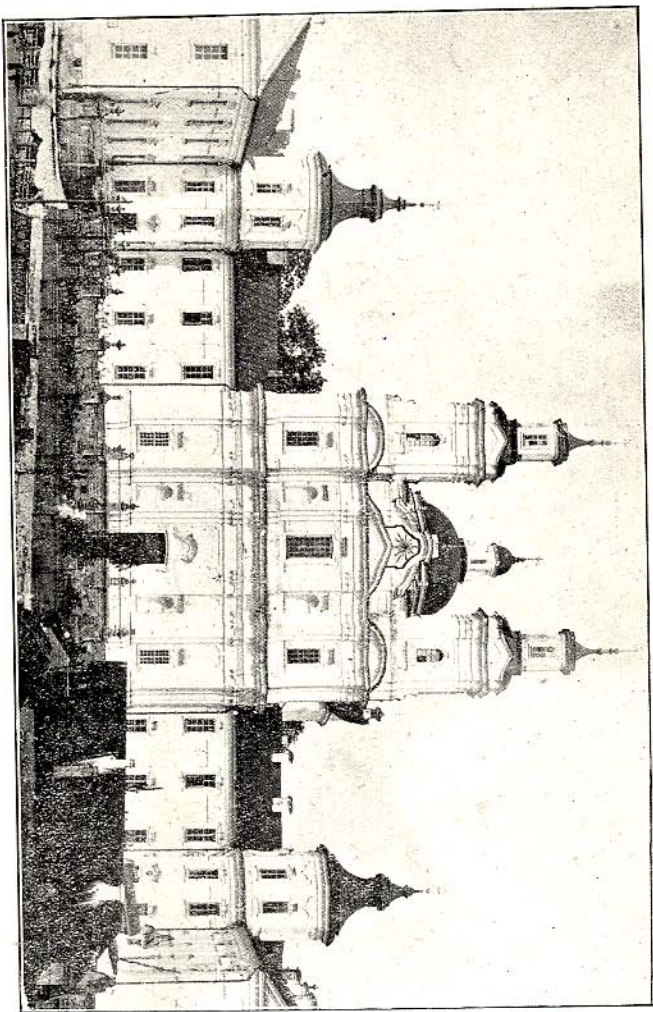


WARSZAWA

1927.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W WARSZAWIE,  
ul. Warecka 15. I piętro.

OGÓLNY WIDOK LICEUM KRZEMIENIECKIEGO.



JOZEF STEMLER.

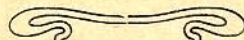
*dot. do 4.21.7.149.*

*84325*

*5. IV. 84*

# LICEUM KRZEMIENIECKIE

PRZESZŁOŚĆ — TERAŹNIEJSZOŚĆ — PRZYSZŁOŚĆ.



WARSZAWA

1927.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W WARSZAWIE,

ul. Warecka 15. I piętro.

D-39/93

La



133458



D-48

6 VII - 45

Wydano  
z dubletów  
B. U. W.

Zmiany osobowe, dokonywane od połowy 1927 roku na stanowiskach urzędowych, dotknęły ostatnio, na rządowym odcinku oświatowym, instytucję, która dla myślących sfer społeczeństwa polskiego jest nie tylko przedmiotem sentymentu ze względu na jej przeszłość, lecz także pierwszorzędym czynnikiem odrodzenia i postępu, z uwagi na jej znaczenie dzisiejsze i przyszłe. Chodzi o Liceum Krzemienieckie, potężny ośrodek polskiego kulturalno-oświatowo - wychowawczego oddziaływania na rubieży południowo-wschodniej polskiego Państwa.

Usunięcie p. D-ra Marka Piekarskiego ze stanowiska Wizytatora (Kuratora) Liceum Krzemienieckiego, uznać trzeba za wyraz dążeń do załamania dotychczasowej linii organizacyjnej i rozwojowej Liceum, jak również narodowo-państwowego kierunku tej polskiej placówki.

Instytucja taka jak Liceum Krzemienieckie „stoi człowiekiem”. Zmiana na stanowisku Wizy-

tatora, w takich warunkach jak to się obecnie stało, wymaga przypomnienia: czym Liceum było dawniej, czym jest dzisiaj, dzięki pracy dotychczasowych kierowników i czym być powinno.

# I.

Dawne Liceum t. zw. Wołyńskie, miało dorównać uniwersytetowi, wistocie rzeczy, jak na swoje czasy, było ideałem szkoły i pierwszorzędnym ośrodkiem polskiej kultury, chroniącym południowo-wschodnie Kresy przed gangreną rusyfikacji.

W „Atenach Wołyńskich“ oraz w artykułach publicystycznych Michała Rollego, w „Ramotach starego Detiuka o Wołyniu“ Antoniego Andrzejowskiego, w uwagach Fr. Rawity-Gawrońskiego i t. d., znajdujemy dokładny obraz dziejów i działalności Liceum Wołyńskiego.

Tadeusz Czacki, wizytator szkół gubernji Wołyńskiej, Poleskiej i Kijowskiej, postanowił w Krzemieńcu, na Wołyniu, osadzie przedhistorycznej, zdrowej, bogatej i pięknie położonej, stworzyć ognisko oświaty polskiej dla południowo-wschodnich kresów Polski, rozdzielonej już wówczas

między trzy mocarstwa. Zamierzał zorganizować: gimnazjum, szkołę nauczycieli ludowych, instytut guwernantek, szkołę mechaników i szkołę chirurgów. W okolicach Krzemieńca zamierzał prowadzić szkoły powiatowe i elementarne.

Przy nieocenionej pomocy ks. Hugona Kołłątaja, genialnego reformatora i doskonałego znawcy szkolnictwa, opracował T. Czacki dla szkół krzemienieckich szczegółowe plany. Formalnie powoływał się wobec władz rosyjskich na ukazy cara Aleksandra I z roku 1803, dotyczące organizacji szkół na obszarze państwa rosyjskiego, w praktyce jednak opierał się na wzorach szkół Komisji Edukacyjnej. Duchowym kierownikiem szkoły był ukrywający się wówczas, prześladowany, ks. H. Kołłątaj.

Plan swój mógł Czacki wykonać tylko częściowo. W październiku 1805 roku otworzył Gimnazjum Wołyńskie, obejmujące 4 klasy niższe i 3 dwuletnie kursy, razem lat 10 nauki. W czterech klasach niższych uczono pięciu języków: polskiego, łacińskiego, rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego, nadto arytmetyki, nauki moralności, geografji; na Kursach: matematyki z logiką, fizyki, chemji, historii naturalnej, historii powszechnej z geografją, prawa i literatury. Nadto do woli kursistów pozostawiano korzystanie z następują-

cych przedmiotów: języka greckiego, mechaniki, budownictwa praktycznego, gramatyki powszechnej (porównawczej), języków słowiańskich, bibliografji, wyższej matematyki, astronomji.

Poziom nauki w gimnazjum wyższy niż w szkole średniej, nie dorównywał poziomowi uniwersytetu. Przy gimnazjum istniały dwie szkoły: dwuletnia Szkoła geometrów i Szkoła mechaniki praktycznej. Instytutu guwernantek, Szkoły nauczycieli ludowych i Szkoły chirurgów — nie otwarto.

Tadeusz Czacki tak ukochał szkołę krzemieniecką i tyle czasu jej poświęcał, że nie mógł troszczyć się należycie o inne szkoły w powierzonym mu okręgu. Dla Krzemieńca umiał zdobyć bardzo poważne środki materialne oraz wynaleźć wybitnych dyrektorów i profesorów, z których wielu przechodziło później na uniwersytet Wileński. Nauczyciele cenili, czcili i kochali Czackiego, młodzież go uwielbiała. W sferach rządowych rosyjskich zdobył Czacki taki mir, że mógł i umiał zawsze obronić ukochaną przez siebie instytucję krzemieniecką od różnych prób i usiłowań, mających na celu szkodzenie tej polskiej placówce.

Niezwykłe zalety umysłu i duszy Wizytatora T. Czackiego i zrozumienie przez współczesne mu

pokolenie szlachty głoszonego przez niego hasła: wykształcenie młodzieży — to przyszłość narodu, rozbudziły ogromną ofiarność na początkowo Gimnazjum, potem Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu. „Z tego ogniska, pisze Fr. Rawita-Gawroński, buchnął nagle olbrzymi płomień oświaty, podsyćany hojnemi darami i zapisami. Szafy „Ksiąg funduszowych“ zgromadzone w archiwum uniwersytetu w Kijowie, a nietknięte pono przez naszych historyków, są najlepszem świadectwem nigdy nie ugasającej ofiarności narodu naszego na wielkie cele i prace“.

Krzemieniec stał się środowiskiem szkolnem, naukowem i kulturalnem. „Wszystko, co jest na Wołyniu zamożnego, światłego, ożywionego szlachetną chęcią podniesienia się z upadku, skupia się w Krzemieńcu i nadaje mu charakter ogniska współczesnej kultury i towarzyskości“ (Fr. Rawita-Gawroński).

Nie stapał po różach T. Czacki. Krytyki i zarzutów nie szczędzili mu rodacy. Rząd rosyjski niechętnem okiem patrzył na Szkołę Krzemieniecką, a gubernator wołyński Kumburley, oskarżał Wizytatora o nieprawomyślność polityczną i t. d. „Potomność pewnie czytając życie Czackiego, przyzna słuszność o cnotach i zasługach tego wiekopomnej pamięci męża. Ale jakże się

zadziwi, może i wierzyć nie zechce, że z pośródka tychże samych Wołynianów, podniósł się głos oskarżający Czackiego o złe cele w prowadzeniu gimnazjum, o nadużycie funduszków na tę szkołę w obywatelstwie zebranych" (Antoni Andrzejowski).

Car Aleksander I wyznaczył Komisję z 5 członków złożoną, wśród nich dwu oskarżycieli Czackiego. „Czacki sam stanął w swojej obronie, (opisuje A. Andrzejowski). Przemówienie jego wstępne, tak wymowne, tak czułe, że tak tylko przemawiać może wzniosły umysł, czyste sumienie, siła woli i uznanie rzetelne osobistej godności. Rozrzewnienie objawiło się na obliczu zasiadającego, wstyd oblał twarze oskarżycieli. Czacki wyrachował się co do grosza z przychodów i wydatków, ale pokazało się, że niewniesione fundusze własnymi pieniędzmi, z nadwężeniem własnego majątku, zastąpił. Nie mogła Komisja nieusprawiedliwić z niesłusznych zarzutów, nie mogła nie przyznać i nie uczcić bezinteresownego poświęcenia się sprawie oświecenia. Radość napęłniła serca Wołynianów i ośmset przybranych synów Czackiego, uczniów Gimnazjum Wołyńskiego, uroczyście ten dzień obchodzili“.

Podobnie zarzuty odnoszące się do wychowania i nauczania były gruntownie przez samego

Kuratora księcia Adama Czartoryskiego, badane. „Księżę Kurator zjechał dla powzięcia prawdziwego wyobrażenia o gimnazjum i cztery tygodnie bawiąc i na lekcjach bywał i półroczne prywatne egzamina pod jego osobistym zasiadaniem odbywały się, a władza szkolna i nauczyciele z pociechą serca widzieli, że całoroczne ich trudy świetny skutek uwieńczył" (A. A.). Działo się to w roku 1809, zaś 1818 roku, w pięć lat po śmierci Wizytatora Czackiego, również przez cztery tygodnie wizytował Liceum Wołyńskie Kurator książe Adam Czartoryski i w czasie tej wizytacji również „zaszczytnie okazały się i gorliwość uczących i uczących się pilność“.

Czacki dążył planowo do podniesienia zakładu w Krzemieńcu do godności uniwersytetu, czemu sprzeciwiał się Uniwersytet Wileński, w szczególności jego rektor Jan Śniadecki. Kurator książe A. Czartoryski przekonywał Śniadeckiego, że „otworzenie uniwersytetu w prowincjach południowych zabranego kraju czasem nastąpić musi" a po ustąpieniu Śniadeckiego z rektorstwa trudności się zmniejszyły, jednakowoż po śmierci Czackiego nie było człowieka, któryby był w stanie jego zamiary zrealizować.

Po śmierci Czackiego, zmarłego w 1813 r. w Dubnie, nazwę Gimnazjum zamieniono na „Li-

ceum Wołyńskie", co miało być dalszym stopniem do zrównania szkoły z uniwersytetem.

Następcami Czackiego na stanowisku wizytatorów byli: hr. Filip Plater, ziemianin, Szymon Malewski (w roku 1817), profesor uniwersytetu Wileńskiego. Jan Nepomucyn Wyleżyński (do 1824 r.) ziemianin, którego w roku 1820 chwilowo zastępował generał Ludwik Kropiński. Po Wyleżyńskim, pełnił obowiązki Wizytatora Kazimierz Moniuszko, obywatel z Litwy.

Troskliwym opiekunem Liceum był ziemianin Józef Drzewiecki.

Jednym z największych dobrodziejów szkoły okazał się Jan Nepomucyn Lernet, lekarz, który złożył 37.500 rub. na utworzenie fundacji, dającej środki na utrzymanie, wychowanie i wykształcenie 4 uczniów.

Wielkie zasługi w pierwszym okresie tworzenia Szkoły Krzemienieckiej położył dyrektor gimnazjum Józef Czech, profesor matematyki, zmarły w 1810 roku. Następca jego Michał Sciborowski przeszedł na emeryturę w roku 1819, a dyrektorem Liceum Wołyńskiego, ku ogólnej radości młodzieży, nauczycieli i rodziców, został Alojzy Feliński, sławny autor *Barbary Radziwiłłówny*. Dyrektor Feliński zmarł po kilku miesiącach pracy w lutym 1820 roku, żalowany i opła-

kiwany przez wszystkich. Ostatni dyrektor Andrzej Justyn Lewicki (od 1822) „służył nie tyle dobru publicznemu, ile pensji swojej“.

Najbardziej zasłużonym z profesorów Liceum Krzemienieckiego był Antoni Jarkowski, prefekt, który kontrolował zachowanie młodzieży zarówno w szkole, jak i na stancjach, utrzymując uczniów twardą ręką w karności, kochany i ceniony za wielką sprawiedliwość. Jarkowski kilkakrotnie zastępował dyrektora w czasie swej służby, np. po śmierci Felińskiego przeszło dwa lata. W roku 1822 przeszedł Jarkowski na emeryturę, a miejsce jego zajął Bokszezanin, przysłany przez nowego kuratora Nowosilcowa, smutnej pamięci prześladowcę młodzieży polskiej. Dzięki sprawiedliwości, czujności i energii zyskał Bokszezanin zaufanie profesorów i młodzieży, a po śmierci dyrektora Lewickiego w 1830 r. pełnił jego obowiązki, aż do zamknięcia zakładu.

Do najslawniejszych profesorów Liceum w Krzemieńcu należą: Aleksander Mickiewicz, brat poety, nauczyciel prawa, Euzebjusz Słowacki, ojciec poety, ks. Alojzy Osieński, Józef Korzeniowski. Trzej ostatni wykładali literaturę. Logikę wykladał, słynny później historyk literatury, Michał Wiszniewski. Karol Jentz wykladał fizykę, Wilibald Besser botanikę, Aleksander Miechowicz ar-

chitekturę w szkole mechaników, Michał Fryczyński agronomię, Grzegorz Hreczyna matematykę i t. d. Nauczycielem botaniki w klasach niższych od 1878 r. był dawniejszy uczeń Liceum, Antoni Andrzejowski, autor trzypięciowych pamiętników p. t. „Ramoty starego Detiuka o Wołyniu“.

Uczniami Szkoły Krzemienieckiej byli: Jan i Karol Sienkiewicz, Michał Wiszniewski (później profesor), Józef Korzeniowski (później profesor), Juliusz Słowacki, Antoni Malczewski, Hipolit Błotnicki, Karol Jentz (późniejszy profesor), Tomasz Padurra, Stefan Witwicki, Maurycy Gosławski, Tymon Zaborowski i wielu innych.

Stosunek wzajemny uczniów i profesorów przypominał jedną wielką rodzinę. Cześć dla szkoły i przywiązanie były wyjątkowe. Na to składały się rozmaite przyczyny, głównie wysoki poziom kulturalny, dobre metody wychowawcze i doskonały stosunek rodziców do szkoły. „Szkoła Krzemieniecka nie odrywała ucznia od rodziny i społeczeństwa, nie tworzyła ciała zamkniętego w sobie, jak klasztor, w radościach i zabawach szkolnych brali udział rodzice i krewni uczniów, tworząc pewną całość, spójną miłością i wyrozumiałością. Pedagogia szkolna była nie wrogiem, ale przyjacielem młodzieży. Uczniowie kochali swoją szkołę i profesorów, nawzajem ko-

chani. Z najwyższą czcią wspominali o szkole, nie jako w miejscu bezpłodnych męczarni, lecz o ognisku wysokiego napięcia naukowego, o chwilach przeżytych w niej górnio i szlachetnie“. (Fr. Rawita-Gawroński).

W roku 1824, zwiedził Liceum nowy Kurator Nowosilcow, prześladowca filaretów i filomatów w uniwersytecie wileńskim. Pragnął on ustalić związek między młodzieżą wileńską i krzemieniecką. Skończyło się na drobnych nieprzyjemnościach. Również wizyta rektora uniwersytetu Pelikana, cieszącego się zaufaniem Nowosilcowa, w r. 1825 nie przyniosła szkole ujemnych skutków.

Z instytucyj, związanych wówczas bliżej ze szkołą, wymienić należy jako bardzo charakterystyczne dwie: Towarzystwo dobroczynności młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego, założone w r. 1814 przez ucznia Florjana Łaszowskiego, jakby dzisiejsza „Bratnia pomoc młodzieży“, i Towarzystwo kształcących się w porządnym mówieniu i pisaniu, założone przez Korzeniowskiego, Andrzejowskiego i innych uczniów, odpowiadające dzisiejszym kółkom samokształcenia.

W chwili wybuchu powstania w 1831 r. młodzież była rozpuszczona z powodu grasującej cholery. Pod datą 21 sierpnia 1831 r. rząd rosyjski

wydał rozkaz zamknięcia zakładów naukowych Podola, Wołynia i Ukrainy, między niemi Liceum Wołyńskiego. Nowy kurator generał Filatiew zjechał w jesieni 1832 roku do Krzemieńca, zebranych w sali bibliotecznej profesorów wylażał, polecił urządzić sobie obiad, pozostałe z obiadu wino (przez obywatelstwo złożone) zabrał i obiecał, wyjeżdżając, że Liceum zostanie w Krzemieńcu. Wreszcie na wiosnę 1833 r. kurator nowo utworzonego okręgu naukowego kijowskiego von Bradke przeniósł Liceum, wraz z wszystkimi zbiorami i wielką biblioteką, do Kijowa, gdzie stało się ono podstawą utworzonego uniwersytetu św. Włodzimierza. Profesorów czynnych przeniesiono do Kijowa, emeryci zostali w Krzemieńcu.

Liceum Wołyńskie odegrało bardzo wielką rolę w utrzymaniu i rozwoju polskiej kultury oraz świadomości narodowej w okresie niewoli politycznej polskiego narodu.

## II.

O wznowieniu Liceum w Krzemieńcu po wskrzeszeniu Polski, mówiło się sporo.

W Kijowie, jeszcze na schyłku 1918 roku,

wśród członków Wydziału Oświaty Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, ś. p. Ludwik Janowski, późniejszy profesor Uniwersytetu w Wilnie, roił o wskrzeszeniu tej placówki i nastrojał nas na twórczy ton.

Spółeczeństwo polskie w Krzemieńcu, w końcu 1919 r., z ks. kanonikiem Bieleckim, inspektorem szkolnym D-rem Zygmuntem Kostkiewiczem, Rejentem Szubiakowskim i innymi na czele, czyniło starania o przejęcie od nieprawnych właścicieli, gmachów i majątków policealnych i wznowienie działalności instytucji.

Realnym ośrodkiem myśli o wznowieniu Liceum stał się Departament Oświecenia w Zarządzie Cywilnym Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego (Dyrektor Departamentu ś. p. Karol Wilkoszewski, Naczelnicy Wydziałów: Jan Kornecki, Alfred Tramer, Teodor Mianowski i Józef Stemler).

Piszący te uwagi („Krzemieńczyk z urojenia“), od pierwszej chwili brał udział w całej tej akcji, przygotowywał warunki wznowienia Liceum na miejscu w Krzemieńcu, a nawet częściowo przejmował zniszczone i zrujnowane gmachy oraz majątki dawnego Liceum Wołyńskiego.

W sprawie wznowienia Liceum, Departament Oświecenia Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia

i Frontu Podolskiego zwołał w Warszawie specjalny Zjazd.

W naradzie zwołanej przez Departament wzięli udział przedstawiciele rządu, delegaci uniwersytetów, towarzystw naukowych i kulturalno-oświatowych z całej Polski. Po czterodniowych rozprawach od 8 do 12 kwietnia 1920 roku, Zjazd oświadczył się jednogłośnie za wznowieniem „Liceum Wołyńskiego” pod nazwą „Liceum Krzemienieckiego”. Na zgodną i jednomyślną uchwałę wpłynęły nie tylko motywy treści uczuciowej, jak chęć nawiązania do świetnej tradycji przeszłości, ale także bardzo poważne argumenty rzeczowe.

Wskrzeszenie Liceum dokonane zostało aktem państwowym, podpisanym przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego i kontrasygnowanym przez Komisarza Naczelnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego ś. p. Antoniego Minkiewicza, pod datą 27 maja 1920 roku.

Znamienny ten dokument zawiera następującą treść:

„Odrodzona Rzeczpospolita Polska szuka dróg własnych, by wychować nowe pokolenie dzielnych obywateli, którzyby Jej wielkość i chwałę szerzyć i utrwaląć zdołali. Chcąc drogi te odnaleźć, musi sięgnąć do tradycji wielkich przodków i oprzeć

się na powołanych przez Niej do życia instytucjach wychowawczych, które ongiś, po politycznym naszej Ojczyzny upadku, zdrowego ducha polskiego zachować umiały.

W tej wielkiej pracy, która do odrodzenia Ojczyzny doprowadziła, niemalą odegrało rolę Liceum Krzemienieckie, stworzone wysiłkiem wiekopomnej pamięci Tadeusza Czackiego i kresowej ludności polskiej. Słynną tę uczelnię powołuję niniejszem do nowego życia, by snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny i cnoty.

Quod felix faustum fortunatumque sit“.

Czem miało się stać wznowione Liceum Krzemienieckie?

Miało ono szerzyć kulturę i wiedzę ogólną i obywatelską, oraz dawać przygotowania zawodowe, w kompleksie różnych szkół ogólnokształcących i fachowych, przygotowywać pracowników w dziedzinie leśnej, rolnej, przemysłowej i handlowej, oraz nauczycieli; oprzeć tę działalność szkolną, oświatową i kulturalną na własnych poważnych środkach finansowych, płynących z fun-



132/158

dacyjnych majątków, nie ze Skarbu Państwa.

### III.

Uruhomienie Liceum Krzemienieckiego nie poszło ani szybko ani łatwo.

Nawała bolszewicka i zlikwidowanie Zarządu Cywilnego odsunęło ten moment, następnie rozmaite formalności, a głównie brak dostatecznego zainteresowania ówczesnych Ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie wpłynęły na szybkie i celowe załatwienie tej sprawy.

Zabiegał o powołanie do życia Liceum Krzemienieckiego Polski Komitet Wykonawczy z Rusi (Józefat Andrzejowski, Joachim Bartoszewicz, Czesław Brzostowski, Zygmunt Chojecki, Wilhelm Kulikowski, Jan Lipkowski i inni), i wreszcie, dzięki przychylnemu stanowisku Wiceministra W. R. i O. P. Tadeusza Łopuszańskiego („wyrugowanego“ ze stanowiska w Ministerstwie w czerwcu 1926 roku), sprawa ta została, w połowie 1922 roku, postanowiona.

Szukano człowieka na stanowisko Kuratora Liceum, z tradycyjnym tytułem Wizytatora. Wia-

domo, że w Polsce ludzi jest dużo, lecz „o człowieka trudno“.

Polski Komitet Wykonawczy na Rusi proponował na to stanowisko, byłego dyrektora gimnazjum we Lwowie, p. D-ra Marka Piekarskiego, przybyłego w 1922 roku z Humania, gdzie dał się poznać jako znakomity dyrektor polskiego gimnazjum, oraz wyjątkowo energiczny organizator.

Dr. Piekarski otrzymał nominację i rozpoczął pracę.

Władze naczelne rzuciły go na głębinę zawiłych spraw majątkowych, organizacyjnych, pedagogicznych i dydaktycznych. Nie otrzymał Wizytator żadnego dokładnego statutu lub regulaminu, ani też żadnych instrukcyj szczegółowych. Nie było w Rządzie odpowiednika, koordynującego różnorodne agendy Liceum w Krzemieńcu; zależność od dwu Ministrów: oświaty i rolnictwa, szkoły Licealne rozparcelowane między najrozmaitsze Departamenty w Ministerstwach w Warszawie, kilkunastu naczelników rozmaitych wydziałów nie ogarniających całości potrzeb i stanu instytucji, wszystko to nie ułatwiało, lecz utrudniało pracę. Żywa odpowiedzialna robota w tego rodzaju instytucji wymaga zaufania do kierownictwa. Zdawało się, że to zaufanie posiadał p. Piekarski. Lecz brak potrzebnej koordynacji najrozmaitszych

działów Licealnych, a ponadto nieuniknione skargi zmieniających, nieodpowiednich, pracowników, wywoływały nieustanne wizytacje, lustracje, kontrole; ciągle podejrzewanie i niedowierzanie, a stała krytyka i z góry i z dołu, nie sprzyjały pracy i wielu na miejscu Piekarskiego załamałoby się niewątpliwie. Wielu — lecz nie Piekarski Marek, człowiek o żelaznych nerwach, konsekwentnej woli i odwadze brania odpowiedzialności za swoją pracę organizacyjną.

Przyjrzyjmy się temu co zrobił Wizytator M. Piekarski od sierpnia 1922 do czerwca 1927.

W Krzemieńcu zastał on zupełną ruinę. Budynki świeciły pustką i zniszczeniem: brak okien, drzwi, podłóg i pieców, całe morze śmieci i gruzów, łażadnych, choćby prymitywnych urządzeń. Budynki, majątki, gospodarka leśna i rolna w zniszczeniu i rozprzężeniu. Dookoła żywioł zboljšewiczyły, zdemoralizowany przez wojnę, brak wszelkiej organizacji; ludność rozpasana i wrogo usposobiona.

Mając jako cel stworzenie wielkiego środowiska kulturalnego, w myśl dawnych tradycji Czackiego, rozumiał Wizytator Liceum, że przede wszystkim trzeba uporządkować gospodarstwa leśne i rolne, aby następnie mieć pieniądze na zarządzanie szkół i internatów oraz na potrzebne

inwestycje. Dokonawszy kilku korzystnych transakcyj handlowych, zaczął gospodarstwo doprowadzać do ładu. Równocześnie trzeba było doprowadzić gmachy, zrujnowane wojną, do takiego stanu, aby w nich młodzież mogła się kształcić, w możliwie znośnych warunkach.

Praca ta, prowadzona przez Wizytatora Piekarskiego systematycznie i celowo, zajęła lat parę. W czasie tym zdołał on zbudować cały szereg leśniczówek i gajówek, a budynki licealne odnowić i wprowadzić w nich najniezbędniejsze urządzenia kulturalne. Zbudowano elektrownię, zaprowadzono kanalizację i wodociągi, urządzono łaźnię i pralnię, założono boiska i place tenisowe a park doprowadzono do porządku. Stare, zniszczone sale, jak: kolumnową, biblioteczną, teatralną i im. Kołłątaja, odnowiono, zachowując ich dawny charakter z czasów Czackiego. Urządzono chodniki i jezdnie i tam, gdzie dawniej tonęło się w błocie, można obecnie przejść suchą nogą.

Jednocześnie starał się Wizytator o podniesienie poziomu szkoły przez dobór odpowiednich nauczycieli. Nie było to rzeczą łatwą, albowiem wybitne siły niechętnie szły na „granicę bolszewicką“, a skromne warunki i zapadły Wołyń nie miały siły pociągającej.

Zakupno potrzebnych środków naukowych, urządzenie gabinetów i pracowni, uposażenie bibliotek, również wymagało dużych środków. Mimo wielkich wydatków, połączonych z inwestycjami i uposażaniem szkół, starał się Wizytator, o ile możliwości, pomagać różnym instytucjom społecznym i kulturalnym. W Liceum znaleźli pomoc także i osadnicy wojskowi, uzyskując zniżki i długoterminowe kredyty przy zakupie materiałów budowlanych. Ludność miejscowa, nawiedzona klęskami elementarnymi, jak nieurodzajem lub pożarem, spieszyła z całą ufnością do Liceum, gdzie znajdowała pomoc w trudnym położeniu.

Doprowadziwszy do porządku majątki licealne, starał się Wizytator o podniesienie ich dochodowości, przez uprzemysłowienie gospodarstw leśnych i rolnych. Powstały tartaki w Smydze i Surazu. Kupiono fabrykę parkietów we Lwowie. Urządzono fabrykę mebli i parkieciarnię w Smydze. Kiedy dawniej sprzedawano materiał surowy, od 1925 r. Liceum sprzedaje niemal wyłącznie materiał przerobiony i przez to uzyskuje znacznie większe dochody, które obraca na podniesienie gospodarstw, oraz rozszerzenie szkolnictwa licealnego.

W majątkach rolnych urządził Wizytator Piekarski kilka młynów. W gospodarstwach zapro-

wadził hodowlę bydła polskiego rasy czerwonej, oraz hodowlę świń.

Kiedy dawniej Liceum zmuszone było zakupywać środki żywności dla wyżywienia paruset młodzieży, znajdującej się w internatach licealnych, po kilku latach gospodarki Piekarskiego dostarczają wszystkiego własne folwarki, co wpływa ogromnie na zmniejszenie kosztów utrzymania wychowanków i wychowanek.

#### IV.

Czem jest Liceum Krzemienieckie dzisiaj?

Obejmuje ono następujące działy: I. Szkoły, II. Internaty, III. Majątki.

#### I. SZKOŁY:

1. Gimnazjum im. T. Czackiego w Krzemieńcu (koedukacyjne).

2. Seminarjum Nauczycielskie w Krzemieńcu (koedukacyjne).

3. Szkoła ćwiczeń przy Seminarjum Nauczycielskiem.

4. Średnia Szkoła Rolnicza (męska) w Białokrynicy obok Krzemieńca, z wydziałami: rolnym i leśnym.

5. Średnia Szkoła Handlowa w Krzemieńcu (w organizacji).

6. Niższa Szkoła Ogrodnicza (w organizacji).

7. Szkoła Gajowych w Suraziu.

## II. INTERNATY:

1. Internat męski w Krzemieńcu.

2. Internat żeński w Krzemieńcu.

3. Internat męski w Białokrynicy.

Przewidziane otwarcie internatów przy niższej szkole ogrodniczej i przy szkole gajowych.

Na czele szkół oraz internatów męskich stoją dyrektorzy, względnie kierownicy, na czele internatu żeńskiego przełożona.

## III. MAJĄTKI dzielą się na:

a) leśne, b) rolne, c) zakłady przemysłowe.

a) Majątki leśne:

Nadleśnictwo Suraz z trzema leśnictwami: w Terennem, Isernie, Malinowie.

Leśnictwa: Krzemienieckie  
Białokrynickie  
Liszniańskie  
Buszczańskie  
Poczajowskie  
Smyżskie  
Radziwiłłowskie  
Koziańskie  
Knahinońskie  
Miłostowskie  
Dublańskie

b) Gospodarstwa rolne:

1. Folwark Białokrynica, częściowo przydzielony Państwowej Średniej Szkole Rolniczej.

2. Folwark Leduchów,

3. „ Dworyszcze,

4. „ Tetylkowce,

5. „ Bolożówka.

c) Zakłady przemysłowe:

1. Tartak Parowy i Fabryka WYROBÓW Drzewnych we Lwowie, ul. Grodecka 115.

2. Tartak Parowy w Smydze.

3. Tartak Parowy w Surazu.
4. Cegielnie w Białokrynicy obok Krzemieńca.
5. Wapniarka w Białokrynicy.
6. Wapniarka w Liszni.
7. Młyn w Liszni.
8. Młyn w Sudobicach.
9. Młyn w Ilówce.
10. Młyn w Androszówce.
11. Parnia dla obwodów na koła w Smydze.
12. Parnia dla obwodów na koła w Surazu.
13. Parnia dla obwodów na koła w Leśnictwie Poczajowskiem.

Razem posiada Liceum 1600 ha ziemi ornej i 35000 lasów, w powiecie Krzemienieckim i sąsiednich.

Nadto posiada dziś Liceum w Krzemieńcu do swego użytku: elektrownię, stolarnię, kuźnię, kołodziejnię, ciesielnię, ślusarnię, szwalnię, warsztat szewski, łaźnię i cztery wielkie kuchnie.

## V.

Wznowienie Liceum było jedyną prawną drogą odzyskania niektórych gruntów, placów i budyn-

ków od nieprawnych posiadaczy. Liceum prowadzi obecnie za pośrednictwem Prokuraturji Generalnej szereg procesów rewindykacyjnych.

Jako zespół szkół i internatów, Liceum nie tylko spełnia rolę doniołą na obszarze południowo-wschodnim, lecz może być w przyszłości terenem cennych doświadczeń, mających wyjątkowe ogólnopństwowe znaczenie.

Organizacja i reorganizacja szkół ogólnopństwowych powinna postępować powolnie i ostrożnie, po szeregu doświadczeń, gdyż wprowadzanie zmian w nauczaniu i wychowaniu bez poprzedniego wypróbowania nowych pomysłów, mogłoby przynieść nieobliczalne szkody. Szkoły prywatne, zmuszone oglądać się na stronę finansową, nie zawsze nadają się do próbowania nowych projektów dydaktycznych i pedagogicznych. Liceum Krzemienieckie, wyposażone z jednej strony w powagę szkół państwowych, z drugiej w pewną swobodę pod względem formalnym i organizacyjnym, może się stać w przyszłości doświadczalnią w zakresie rozmaitych dziedzin szkolnictwa narodowego. Gdyby w Polsce nie było takiej fundacji przynajmniej jednej, należałoby ją stworzyć. Gdy Liceum Krzemienieckie upora się z walką o podstawy bytu materialnego, gdy będzie mogło przeznaczać poważniejsze sumy na pozyskiwanie wy-

bitnych sił pedagogicznych, niewątpliwie sprostą zadaniu.

Szkolnictwo zawodowe oderwane jest naogół od życia i odpowiednich środowisk technicznych. Połączenie w Liceum szkoły leśnej i rolnej ze znacznymi gospodarstwami leśnymi i rolnymi, stwarza rozległe perspektywy rozwoju, zapewnia uczniom wielostronną praktykę w szkole i po ukończeniu szkoły i pozwala im obejmować większe całości administracyjne, nie tylko małe folwarki szkolne.

W Polsce brak większych zespołów różnych szkół z internatami, dla tego problem zbiorowego wychowania młodzieży poza szkołą nastrocza wielkie trudności teoretyczne i praktyczne. Internaty licealne zakrojone są na tak wielką skalę, że w tej dziedzinie ułatwione jest wyjaśnienie wielu ważnych zagadnień wychowawczych.

Na terenie licealnym możliwe jest wypróbowanie ściślejszego współdziałania dwóch instancji szkolnych t. j. kierownictw szkół i Kuratorjum, co może stanowić przyczynek do zamierzeń organizacyjnych w dziedzinie administracji szkolnej w przeszłości.

W Liceum Krzemienieckim szczególnie ułatwiony jest rozwój życia międzyszkolnego. Organizacje młodzieży różnych szkół, pod jednolitem

kierownictwem wychowawczem, jak: Bratnia Pomoc, Harcerstwo, mają idealne warunki rozwoju.

Również współpraca nauczycieli różnych szkół licealnych w sprawach zawodowych, społecznych i narodowych, może być wyjątkowo skoordynowana i skuteczna.

Liczne szkoły licealne mają korzystać ze wspólnych gabinetów fizycznych, chemicznych, przyrodniczych, ze wspólnych pracowni, które w tych warunkach mogą być wyjątkowo dobrze zaopatrzone w pomoce naukowe.

Już dzisiaj Liceum Krzemienieckie stało się interesującym polem doświadczalnym jako państwowa jednostka gospodarcza. Obowiązki nałożone na fundację przez państwo: utrzymywanie kilku szkół średnich i zawodowych wraz z internatami, dla kilku setek młodzieży, przekraczają stanowczo normalne dochody z przydzielonych obszarów rolnych i leśnych. Wizytator Piekarski zdawał sobie sprawę, że w razie deficytu, Skarb Państwa nie przyjdzie z pomocą, że winien liczyć wyłącznie na własne siły i na własną pomysłowość i zapobiegliwość, aby uchronić fundację od katastrofy finansowej. Inicjatywa prywatna i znaczna swoboda gospodarki, ułatwiły zawieranie bardzo korzystnych transakcji finansowych, których rezultatem znaczne zwiększenie dochodów, obra-

canych w połowie na utrzymanie internatów i szkół, w połowie zaś na inwestycje i uprzemysłowienie majątków. Cyfry ilustrujące porównanie rezultatów gospodarki w innych majątkach państwowych i w Liceum, wydają się nieprawdopodobne, a jednak są prawdziwe i bardzo łatwe do skontrolowania. Rentowność gospodarstw licealnych jest kilkakrotnie wyższa, gdyż „Liceum gospodarzy dla siebie“.

## VI.

Poziom szkolnictwa licealnego w pierwszym pięcioleciu podnosił się stale. Młodzież, w dużym odsetku ze wschodu, przedstawiała materjał pod względem poziomu bardzo różnolity, pod względem wychowawczym zaniedbany. Kierownicy i nauczyciele upadali przeciążeni pracą. Początkowo zasoby Liceum nie pozwalały na rozbudowę w tej dziedzinie. Lecz już w trzecim roku działalności pozyskał Wizytator Piekarski nowych nauczycieli, zwalniając dawniejszych od przeciążenia. Wśród nauczycielstwa przejawiał się zapał i ukochanie tej placówki. Nauczyciele opiekują się młodzieżą nie tylko w szko-

le lecz poza lekcjami. Liceum zaczęło zamieniać się w jedną wielką rodzinę.

Wychowanie etyczne i społeczne młodzieży pogłębiło się znacznie przez jej pracę w Bratniej Pomocy, Gminach szkolnych, Harcerstwie, Czerwonym Krzyżu, przez udział starszej młodzieży w akcji oświatowej pozaszkolnej na terenie Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i t. d.

Estetyczne wychowanie młodzieży ujawnia się w dbałości o przystrajanie klas i mieszkań, co rzuca się w oczy głównie w szkołach i internatach żeńskich. Rozkwit muzyki i śpiewu poważny. Chóry licealnej młodzieży zdobyły duże powodzenie, a zapał z jakim się uczniowie garną do orkiestry szkolnej w bardzo krótkim czasie dał piękne wyniki.

Na higienę i sporty władze licealne zwracają baczną uwagę. Dowodem staranne, wielostronne przygotowanie święta sportowego, w którym brały udział nie tylko szkoły licealne, ale także samorządowe, powszechne i prywatne. Z wielkim wysiłkiem finansowym urządziło Liceum trzy wielkie boiska sportowe.

Jako placówka oświatowa, jako ośrodek życia umysłowego, społecznego i towarzyskiego, Liceum odgrywa coraz wydatniejszą rolę. Odczyty, zebrania dyskusyjne, koncerty, przedstawie-

nia teatralne, koncentrują się w Liceum. Na wiosnę 1927 r. otwarto Licealny kinoteatr.

Należy pamiętać, że Liceum istnieje i dzieła niemal na granicy południowo-wschodniej. Ludność, widząc dobrą gospodarkę Liceum, rozwój zakładów przemysłowych i folwarków, nabiera szacunku dla Polski i zaczyna wierzyć w jej trwałość i siłę. „Budują — to zostaną” mówi ludność miejscowa. Liceum staje się pewnym i potężnym słupem granicznym. Dobrodrojstwo jego wpływu winno sięgać daleko, tam gdzie serca i mózgi polskie czekają na polskie ciepło i światło, które chłonać pragną, tak, jak ich pradziadowie przed stu laty, z tegoż Krzemieńca pokarm dla ducha brali.

Wpływ kulturalny Liceum Krzemienieckiego jako polskiego ośrodka, staje się widoczny.

Polskość tej kultury nie zawiera nic zaczepnego w stosunku do innych narodowości.

W sferach kupieckich, zarówno chrześcijańskich jak i żydowskich, Liceum Krzemienieckie zdobyło opinię bardzo solidnej firmy i cieszy się wyjątkowym zaufaniem i uznaniem dostawców i odbiorców. Stosunek fundacji do ludności wiejskiej jest prawdziwie przyjazny. Liceum pożytkowało szerokie warstwy włościańskie przez dawanie im godziwego zarobku, przez sprawiedliwe,

zgodne i ustępliwe załatwianie spraw spornych, przez pomoc w nieszczęściu, np. przez sprzedaż ze zniżką budulca, lub opału inwalidom, pogorzelcom, kościołom i cerkwiom i t. d. W Liceum stykają się i współpracują zgodnie ludzie różnych narodowości i wyznań dla dobra Państwa i ludności.

## VII.

Ten niezaprzeczenie znakomity i wszechstronny rozwój Liceum Krzemienieckiego obserwowałem bacznie (choć to do mnie nie należało). Może tylko ciekawość („Krzemieńczyk z urojenia”), może obowiązek moralny, nakazywał mi badać stan i rozwój tej instytucji. Bywałem w Krzemieńcu co roku, nawet po kilka razy, przy sposobności objazdów lustracyjnych Wołynia z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej. Wizytator Liceum nie wiedział nieraz o tem, że jestem w Krzemieńcu, gdyż zatrzymywałem się w hotelu.

Śledziłem pilnie głosy prasy o Krzemieńcu. Obserwowałem, słuchałem i w miarę możliwości sprawdzałem. Słuchałem najchętniej tych, którzy narzekali na Wizytatora i tych, którzy krytykowali, i bezstronnie oceniałem rozwój Liceum. Wyjeż-

działem zawsze z Krzemieńca spokojny o jego los. Tam był Piekarski, profesor z wykształcenia, organizator z uzdolnień i gospodarz z Bożej łaski...

Jeździły do Krzemieńca rozmaite Komisje mniejsze i większe, z Ministerstw i Najwyższej Izby Kontroli, badały i kontrolowały najściślej Najsurowsze lustracje znajdowały conajwyżej nieformalności, wynikające z toku instancji, to znaczy z biurokracji. Np. zanim odnośne Ministerstwo zatwierdziło przedstawiony przez Wizytatora plan budowy, czy przebudowy, to Piekarski — już wybudował. Wybudował znakomicie, tanio, praktycznie — ale „nieformalnie“. My, społecznicy, wiemy, co to znaczy „formalność“. (Na budowę domu ludowego trzeba załatwić „formalności“ w pięciu Ministerstwach). Gdyby Piekarski robił wszystko „formalnie“ to, Liceum nie miałoby połowy tego dorobku co dziś ma. Zresztą obowiązujące Wizytatora formalności nie były nigdy dokładnie określone. Poza luźnym zupełnie „Statutem Liceum Krzemienieckiego“, nie było ani regulaminów ani instrukcyj.

Na szczęście w Komisjach byli ludzie, którzy rozumieli, że „formalność“ nie może zabijać życia, i Komisje wyrażały Wizytatorowi Piekarskiemu uznanie.

Wrogowie mówili: ma szczęście. A on tylko uczciwie i usilnie pracował, razem z oddanymi Liceum pracownikami.

I oto rozwijają się szkoły i internaty, rozrastają mury gmachów licealnych, kwitną folwarki, huczą tartaki, dymią cegielnie, gwarzą młyny, pracują warsztaty — wszystko to, w tym krótkim czasie, dzięki energii i pracy Wizytatora Marka Piekarskiego i współpracowników uruchomione. Zastępca wizytatora, niestrudzony pracownik, dyrektor Seminarjum p. Stanisław Paluchowski, dyrektor majątków p. Alfred Sagin, sekretarz p. Jan Trzcieniecki, radca prawny p. Moczulski, dyrektor szkoły rolniczej p. Załęski, dyrektor gimnazjum p. Stefan Wilkoszewski i inni pracownicy, mając skromne warunki egzystencji, oddawali się całkowicie pracy dla Liceum.

W tej pracy, w bardzo trudnych początkowo warunkach prowadzonej, nie napotkali oni na pewne uznania. Przeciwnie, może zbyt wielkie skupienie ludzi w małym ośrodku, przy powszechnem powojennem zdenerwowaniu, sprowadzało na nich nieraz godziny ciężkie i szare. Lecz każdy sumienny, choć nieuznany, udział w budowaniu Liceum Krzemienieckiego, to udział, którego wartość ocenia dzisiejszy stan tej instytucji. Obserwując tą pracę z daleka przez cały pięcioletni

okres, oraz pod bezpośrednim wrażeniem, do-  
znanem w Krzemieńcu 14 czerwca 1927 roku, wy-  
rażam szczerzy podziw i cześć Wizytatorowi Li-  
ceum Panu Piekarskiemu oraz wszystkim znanym  
mi i nieznanym pracownikom.

### VIII.

W tym stanie rzeczy dowiedzieliśmy się, że  
p. Piekarski został usunięty ze stanowiska Wizy-  
tatora.

Usunięto człowieka, o którym w 1926 r. Mi-  
chał Rolle pisał, że to „właściwy człowiek na  
właściwym miejscu”. Niedawno zaś ten sam  
autor „Aten Wołyńskich” w jednym z pism lwow-  
skich pisał:

„Ludzie usunięci z Liceum walczą z jego  
kierownictwem wszelką bronią. Nie znaczy to  
jednak, by to kierownictwo było nieodpowiednie,  
by zasługiwało na tak ostrą krytykę. Znowu jako  
bezbiasny obserwator, jako gorący Polak bez  
specjalnych dodatków, wypisanych na sztandarze,  
jako człowiek nienależący do żadnego stronnictwa  
czy partji, stwierdzam otwarcie, bez żadnych osło-  
nek, że rozbudowa Krzemieńca odbywa się racjo-  
nalnie, bez ubocznych celów, bez myśli o prywa-

cie. Zakłady naukowo-wychowawcze krzemienie-  
ckie potężnieją z roku na rok, wywołując podziw  
licznych turystów, swoich i obcych. Gospodarka  
rolna i lasowa, oraz zakładów własnych przemy-  
słowych, zdobywa dla szkół krzemienieckich fun-  
dusze coraz większe, pozwalające na postawienie  
ich na naczelnem miejscu w szkolnictwie Państwa  
Polskiego.

Jedno z pism lwowskich domaga się zreor-  
ganizowania krzemienieckiego personelu i wpro-  
wadzenia w mury wolnego Krzemieńca ducha nie-  
podległościowego. Przyznaję otwarcie, że recepty  
tej nie rozumiem. Kultywowanie ducha niepodle-  
głościowego w państwach zaborczych było nie-  
zbędne, na to nie ma dwu zdań. Wprowadzenie  
ducha niepodległościowego w niepodległej Pol-  
sce — to anachronizm. Najlepszym lekarstwem na  
utrzymanie polskości Kresów Wschodnich będzie  
polski Krzemieniec, będzie jego Liceum, Liceum  
polskie, bez partyjnych zakusów z lewej czy z pra-  
wej strony“.

Dlaczego usuwa się Wizytatora Marka Pie-  
karskiego?

Wizytacje przeprowadzone na wiosnę 1927  
roku przez „nowych wizytatorów” dały wyniki  
ujemne. Ci panowie, p. o. wizytatorzy (pełnią-  
cy obowiązki), do niedawna nauczyciele, mieli pra-

wdopodobnie mniej doświadczenia wizytatorskiego, aniżeli rozpanoszonego obecnie, niestety i w szkolnictwie, tupetu do „naprawiania“.

O tych „wizytacjach“ nauczyciele Liceum opowiadają z żalem i wstydem. Lepiej o tem nie pisać. Daremnnie oczekiwali obiektywności i taktu. Wszystko złe. Nauczyciele marni. Poziom wiadomości uczniów niżej krytyki. Poziom kulturalny i wychowawczy niżki. W internatach niema komfortu. Liceum nie promieniuje kulturą na zewnątrz. W gmachach licealnych za mało portretów Marszałka Piłsudskiego. W Czytelni licealnej za mało gazet lewicowych. W zakładach licealnych za mały procent Rusinów i Żydów, i t. d.

Zastanówmy się krótko nad wynikami tych wizytacji.

Ustalić wartości pracy nauczycieli i poziomu wiadomości uczniów w czasie jednej krótkiej wizytacji nie można. Zdarzają się wprawdzie tacy inspektorzy „jasnowidze“, ale jakże często te pozory, stwierdzane w sprawozdaniach wizytacyjnych, dalekie są od istotnego stanu i wartości pracy nauczyciela, w szczególności tej pracy istotnej, wychowawczej. Wartość pracy nauczycielskiej i jej wyniki naprawdę ocenić można dopiero po kilku latach, po opuszczeniu szkoły przez uczniów.

Kurator Adam Czartoryski, aby przekonać się o istotnym stanie Liceum Wołyńskiego—przebywał po kilka tygodni w zakładzie. Prawda, że wizytacje mogą mieć różne cele. Kurator Nowosilcow już inaczej wizytował Liceum w Krzemieńcu w 1824 roku, a jeszcze inaczej czynił to kurator Filatiew w r. 1832... Lecz wspaniała wartość pracy nauczycielskiej w Liceum Wołyńskim okazała się dopiero później, nie tyle np. w polemice wychowawców Liceum z hr. Henrykiem Rzewuskim, ile w ich życiu i czynach.

Wizytacje mają w życiu naszych szkół poważną już kronikę. Wiemy jak to się nieraz wizytacje przeprowadza i jak się poleca wizytację danej szkoły przeprowadzić. Nieraz przecie rezultat wizytacji ustalany bywa z góry...

Wiedzą coś o tem i uczniowie, kiedy się wzajemnie informują: „A jak u was, pytał?“ — „Tak pytał, żeśmy odpowiadali“. A czasem powiadają, tak pyta, że najlepsi uczniowie nie odpowiadają np. w roku 1927 przy maturach...

W Krzemieńcu zaś skarżą się uczniowie, że kiedy na pytania dawali odpowiedź dobrą, to wizytujący przerywał niezadowolony i pytanie zmienił. Ale czy uczniom należy wierzyć?... Powiedziano: Nauczyciele marni, poziom wiadomości uczniów zły.

Podniesiono zarzut, że Liceum nie promieniuje kulturą na zewnątrz. Na jakich przesłankach oparto ten wniosek, nie łatwo dociec. Zagadnienie jest trudne i poważne. Kultury nie szczepi się sztucznie. Trzeba przygotować glebę, rzucić ziarno i cierpliwie oczekiwać na plon... Z pojęciem kultury łączy się pojęcie czasu. A przecie Liceum jeszcze nie okrzepło, jeszcze przygotowuje glebę i rzuca ziarno. Czy nie zaprędko żąda się plonu?... A wreszcie: jakiego plonu?

Nie te są zapewne istotne przyczyny usunięcia p. Piekarskiego. Są może inne, o których wnosićby można z zarzutów o braku portretów, gazet i z powodu małego odsetka przedstawicieli „mniejszości“.

Czy to nie atak na katolickiego i narodowego ducha Liceum? Może także i na jego ustrój. Może to atak na bogactwa Licealne... Zobaczymy. Na razie mówi się, że to zwyczajne obecnie „rugi“, bezwzględne usuwanie „nie swoich ludzi“.

Nie idzie tu o p. D-ra Marka Piekarskiego, lecz o Liceum Krzemienieckie. Dużo krwi polskiej upłynęło i wiele nieszczęść przeszedł polski Naród, aby odzyskać własne Państwo — a w niem wskrzesić Liceum w Krzemieńcu, zakreślając mu drogi rozwojowe i misję!.. Tę misję trze-

ba zrozumieć. Nie zrozumie jej ten, kto ciasną partyjną miarą mierzyć chce to wielkie dzieło i jego zadania.

W krótkowzrocznej kampanji sił realnych, które mają „pozyskać mniejszości dla rządu“, nie może być umieszczane Liceum Krzemienieckie. Słyszy się zdanie, że „aby pozyskać mniejszości kresowe dla rządu, trzeba usunąć z Kresów wszystko co je drażni“. Ludności kresowej nie drażnią polskie instytucje, przeciwnie, ludność je ceni. Natomiast mniejszościowych krzykaczy i demagogów, karmionych polskim chlebem, drażni wszystko co polskie, drażnią przedewszystkiem... Polacy. Czy i Polaków z Kresów trzeba usunąć?!...

Nie. To błędna polityka. Polacy tam byli i będą. Jako kulturalnie wyżej stojący, muszą i będą przodować. Polacy i polskie instytucje reprezentują zachód — a bronią przed wschodem. Polacy nie mogą „panować“ — ale muszą: rządzić. A rządzić, to kierować dążeniami i uczuciami ludności. Tego nie robi się sztucznie, ani z dnia na dzień. Tego nie robi się ani przez jakiś „Wisnyk“, ani przez tych przedstawicieli ludności, którzy często własny interes mając na względzie, na reprezentacji interesów miejscowej ludności nienajgorzej tyją, a kto wie, czy wielu z nich nie uprawia tej reprezentacji na dwa fronty...

Zagadnienie kresów nie jest łatwe, a rozwiązane być nie może na płaszczyźnie „pozyskiwania ludności dla rządu”. Idzie tu o Państwo. A każdy trzeźwo myślący Polak zrozumie, że poza rozumnymi formami polityki państwowej, istnieć i działać muszą najrozmaitsze polskie państwowo-twórcze ośrodki kulturalne, między innymi: Liceum Krzemienieckie.

Właśnie ono ma zadania głębsze i dalsze, a mierzenie jego służby i celowości okresem istnienia i zamierzeniami tego czy innego rządu, byłoby zbrodnią. Liceum Krzemienieckie winno być twierdzą ducha i kultury narodowej, a służyć ma Państwu, Państwu Polskiemu.



133458